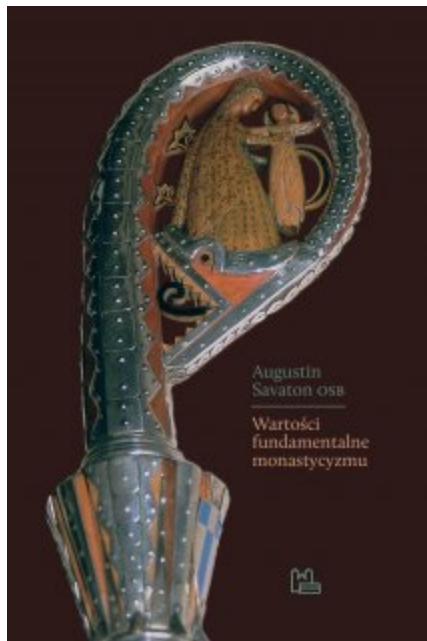


Wartości fundamentalne monastycyzmu - Augustin Savaton OSB

Powinna bowiem istnieć „różnica gatunkowa” monastycyzmu, powinno być możliwe wyodrębnienie jego cech pierwszorzędnych i konstytutywnych. Kim jest mnich w stanie czystym, jeśli można tak powiedzieć?



Augustin Savaton OSB

Wartości fundamentalne monastycyzmu

rok wydania: 2017

wydawnictwo: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

seria: Biblioteka Christianitas

Instytucje monastyczne – co jest naturalne – wykazują na przestrzeni wieków znaczną różnorodność, nawet jeśli pominie się nowsze formy życia religijnego. Warto może spróbować oddzielić od licznych teorii i od różnorodnych realizacji praktycznych pewien ideał wspólnotowy i osobisty, to co charakterystyczne i trwałe, niepodlegające modyfikacjom wyznaczanym przez epoki, miejsca i mentalność danej społeczności. Powinna bowiem istnieć „różnica gatunkowa” monastycyzmu, powinno być możliwe wyodrębnienie jego cech pierwszorzędnych i konstytutywnych. Kim jest mnich w stanie czystym, jeśli można tak powiedzieć? Zwykle ludzie, bez specjalnego rozróżniania, odnoszą to pojęcie do tej kategorii zakonników, do której nie najlepiej ona pasuje; wystarczy, że modelem ich życia jest życie w konwencie. Cóż zatem odróżnia mnicha nie tylko od duchownego diecezjalnego żyjącego „w świecie”, ale też od księdza żyjącego w instytucie życia konsekrowanego, od franciszkanina, dominikanina, jezuitę, redemptorystę, karmelity czy kanonika regularnego?

Cenna, zdroworozsądkowa zasada zaczerpnięta z Reguły św. Benedykta, głosi, że rzeczywistość powinna w miarę możliwości zgadzać się z nazwą, która ją opisuje: „oratorium niech będzie tym, na co wskazuje jego nazwa (RB 52,1). Zakonnicy, o których przed chwilą wspomnieliśmy, dokładnie wiedzą, kim są, i urządzają całe swoje życie w zgodzie z pierwotnym zamysłem, pierwotnym ukierunkowaniem swojego zgromadzenia. To właśnie jest źródłem spójności ich życia, ich siły, ich promieniowania. Wiemy, chociaż zwykle dość mgliście, kim jest cysters, kartuz czy kameduła i nie wahamy się nazwać ich

mnichami. A benedyktyni? Oczywiście, aby ich określić, nie wystarczy skonstatować, że czytają tę samą Regułę, odprawiają, mniej lub bardziej uroczyście, to samo Oficjum, że ubrani są – z zachowaniem pewnej różnorodności – tak samo. Nazwanie ich wspólnotą intelektualistów i erudytów czy nawet specjalistów od liturgii i śpiewu kościelnego byłoby życzliwą przesadą. Co uzasadnia nazywanie ich jednocześnie mnichami i cenobitami, skoro pojęcie „mnich”, używane od początku IV w., oznacza ‘sam z Bogiem’, a „cenobita” wskazuje na tego, który wraz z innymi prowadzi życie wspólne?

Można by powiedzieć, że aby dokładnie określić specyfikę benedyktynów, uczciwiej byłoby nie ograniczać dociekań tylko do czasów powstawania tego zakonu. Przecież żaden organizm żyjący i nieskostniały nie może uniknąć pewnej ewolucji. Tak, ale pod warunkiem, że instytucja cały czas pozostaje homogeniczna, że stale jest zgodna z myślą założyciela i tych, którzy przez lata i stulecia ją tworzyli, że elementy nowe i dodane nie dominują nad pierwotnym kształtem, nie podporządkowują go sobie, wciąż pozostają przypadłościowe. Oczywiście, można być mnichem i korzystać z elektryczności, telefonu, maszyny do pisania czy samochodu do robienia koniecznych zakupów. Również na innych polach adaptacje są uzasadnione, a nawet konieczne: są różne miejsca i czasy, są przypadki jednostkowe i szczególne okoliczności. Ale jednak czyż nie ma linii przewodniej, czyż nie ma wartości podstawowych i stałych, jednym słowem: czyż nie ma swoistego monastycznego credo?

Właśnie jego artykuły chcielibyśmy spróbować wybrać z Reguły św. Benedykta, pamiętając zarazem o żywej tradycji monastycyzmu wschodniego, z której onawyrasta. Czyż ta „Reguła mnichów” nie jest – zgodnie z trafną pochwałą Bossueta – „syntezą chrześcijaństwa, umiejętnym i tajemniczym zarazem streszczeniem całej nauki Ewangelii, zwyczajów Świętych Ojców i wszystkich rad doskonałości”? Nie należy oczekiwać od kolejnych prostych stron tej książeczki pełnego warsztatu naukowego i licznych odwołań źródłowych. Podkreślmy to raz jeszcze, szukamy tutaj jedynie syntetycznego wskazania istotnych zobowiązań właściwych dla życia monastycznego. Chcielibyśmy podkreślić, że nie mamy zamiaru tworzyć dzieła egoistycznego, ale skierowane na wychwalanie Boga i pomocne dla

wszystkich naszych braci – ludzi, którzy w pełnym życia pokoju klasztornych krużganków realizują słowa św. Pawła: *Wpatrujemy się nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie* (2 Kor 4,18).

Dom Augustin Savaton

Wisques, 11 lipca 1961 r.